Nr 17. **Kraków, niedziela 27 sierpnia 1911.** **Rok IV.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi; Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Zwycięski strejk stolarzy we Lwowie.

Dnia 8 b. m. po ośmiodniowem trwaniu strejk robotników stolarskich zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników.

Słusznie p. Dryszko na zgromadzeniu w cechu powiedział stolarskim „szarfmacherom“ Prugarom, Momockim, Eisenbartom i innym Kwiecińskim z Zamarstynowa, że zbłaźnili się. Zbłaźnili się ci, którzy wciąż parli do ostrej walki, a zwyciężyła ta część majstrów, która kierowała się rozumem i taktem. Robotnicy uzyskali wszystko to, czego żądali bezpośrednio przed zerwaniem pertraktacyi przez majstrów, ponieważ żądania te były zupełnie słuszne, skromne i wynikały wprost z konieczności. Rozważniejsza część majstrów rozumiała, że robotnicy muszą żyć, a że wszystko drożeje, muszą żądać podwyżki.

Ugodę zawarto na dwa lata, t. j. do 1-go czerwca 1913 r. Postanowiono w umowie, że na wypadek wypowiedzenia umowy w r. 1913, pertraktacye zacząć się mają w czerwcu i trwać najdalej do 15 lipca, gdyby w tym dniu pertraktacye nie doprowadziły do żadnego wyniku, robotnicy z dniem 1 sierpnia stają do strejku.

Należy tu jeszcze dla charakterystyki lwowskich szarfmacherów podnieść kilka momentów z minionej walki. Po zerwaniu pertraktacyi, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, majstrowie zwołali zgromadzenie cechowe, zapraszając na nie delegatów robotników. Na zgromadzeniu tem głównymi referentami byli pp. Prugar, Eisenbart i Momocki. Każdy z nich przedstawiał sytuacyę inaczej, ale wszyscy zgadzali się w nieprzejednanem, zaciętem stanowisku wobec pracujących. Z listów przedłożonych przez p. Momockiego wynikało niezbicie, że robotnicy chętni byli do zgody, wbrew jednak tym dowodom i p. Momocki i p. Prugar zwalali całą winę na robotników i, nie mając argumentów, wojowali wykrętami i insynuacyami— a prym wiódł w tym względzie p. Eisenart i w wielkim oratorskim zapale oświadczył, że nic go nie obchodzi cennik dotychczasowy, nazwał robotników szkodnikami i żalił się na to, że robotnicy chcą za łeb trzymać majstrów; on zaś jest zdania, że „trzymanie za łeb“ jest bardzo dobre, ale jeśli trzymającymi są majstrowie.

O p. Eisenbarcie musimy przypomnieć, że jest to ten sam majster, który przy poprzedniej ugodzie radził robotnikom, by żony swe wysyłali do pracy, jeżeli nie są w stanie wyżyć ze swego zarobku. Widocznie do dziś dnia p. Eisenbart nie zmienił swych ideałów — i ciągle jeszcze chciałby w robotniku widzieć powolnego niewolnika.

Na inną nutę sekundowali p. Eisenbartowi pp. Tenerowicz i Momocki. Pierwszy nie mógł wyrozumieć dlaczego robotnicy strejkują, gdyż podwyższenie zależy tylko od łaski majstrów, a drugi okrąglutki już pod względem tuszy, ale bardziej chudy jeszcze jako „kapitalista“ — nie uznaje organizacyi zawodowej robotników i mocno tem się martwił, że władza „nie ma nad nią mocy“, lepiej mu się podoba Zgromadzenie Towarzyszy i z nim chętniejby pertraktował. Wkońcu uchwalono rezolucyę, wzywającą przełożeństwo do wybrania nowej komisyi, a robotników do natychmiastowego powrotu do pracy.

W dyskusyi zabrali głos przedstawiciele robotników tow.: Zaczek, Harasymowiec, Tylipski, Sółek i Żukowski, oświadczając, że robotnicy przedysputowanego i ugodzonego już cennika na robotyy maszynowe na uowo przerabiać nie będą i pertraktacye toczyć się muszą tylko w dalszym ciągu co do cennika na roboty ręczne, a nadto, że ugoda zawartą być musi nie ze zgromadzeniem cechowem lecz Związkiem robotników drzewnych w Austryi. To stanowcze wystąpienie robotników tak podziałało na majstrów, że ci mimo sprzecznych uchwał zaraz na drugi dzień przystąpili masowo do ugody.

Ugoda zawiera następujące podwyżki: płace akordowe zostają podwyższone o 12 prc., płace dzienne również o 12 prc. Sprawę cennika robót ręcznych załatwiono w myśl żądań delegatów robotników w ten sposób, że od obecnie pobieranych cen, które są dwa razy wyższe, niż za roboty maszynowe otrzymają 12 prc. podwyżki.

Przy niektórych pozycyach za pracę akordową otrzymali robotnicy podwyżkę 13 i 14 prc. Nowy cennik wchodzi w życie z dniem 15-go września.

Jak się więc okazuje z wyniku walki, mogło się obejść zupełnie bez strejku, gdyby ogół majstrów odrazu nie był słuchał „szarfmacherów“ i nie stanął na zaśniedziałem, niczem nieumotywowanem stanowisku, że robotnicy zerwali umowę o pracę i trzeba ich „nauczyć“...

Robotnicy raz jeszcze nauczyli się, że organizacya i solidarność są nieodzownymi warunkami zwycięstwa, że wybranych przez siebie kierowników w walce należy karnie słuchać i że walka spokojna, ale stanowcza, z góry przygotowana i prowadzona rozumnie i taktownie musi zakończyć się zwycięstwem. Podnieść należy, że z powodu obecnego strejku nie było żadnego zajścia, żadnej najmniejszej awantury, władze nie miały żadnego powodu do interweniowania i pomagania majstrom; stało się to dzięki rozumnemu, taktownemu kierownictwu strejku.

Godnem zakończeniem strejku było zgromadzenie strejkujących, które odbyło się pod przewodnictwem tow. Fichtla wieczorem po zawarciu ugody. Komisya cennikowa zdała szczegółowe sprawozdanie, jej imieniem tow. Zaczek przedstawił szczegółowo cały przebieg pertraktacyi i przedłożył nowy cennik. W dy-

SOLIDARNOŚĆ.

(Z niemieckiego przez WILIAMA BROMME).

(Dokończenie).

— Człecze! Jestem od sześciu miesięcy bez pracy!

— I ja jestem już półtora roku na lodzie.

— Jesteś zatem także na bruku?

— Zeszłego tygodnia otrzymałem ostatni zćsiłek ze związku.

— Nieszczęsna bieda! Co poczniemy?

— Chleba dla dzieci swoich zdobyć muszę, choćbym miał sklep z pieczywem rozbić. Sfabrykowałem już hak w tym celu.

— Zwaryowałeś? Czy chcesz się, ośle, zgubić?

— Dzieci moje mrą z głodu w domu. Obiecałem im przynieść chleba.

— Hm!... tak! ale może jest inne wyjście? Niedaleko tam w rejonie urządzili towarzysze partyjni zabawę sylwestrową, oni cię wspomogą, chodź ze mną.

Nie sprzeciwiał się poczciwcowi i szedł za nim, ociągając się jednakże, choć myśl o głodnych dzieciach spokoju mu nie dawała.

Przedostali się przez długie podwórze do obszernej sali, gdzie sto rąk i sto puharów wzniosło się na ich powitanie.

— Na zdrowie! Towarzysze i koledzy! — rozległy się liczne głosy w powietrzu.

Ernest opisał znajomym w żywych słowach położenie opłakane Pawła i momentalnie zanurzyło się dwieście rąk w kieszenie, składając w ręce Ernesta 200 sztuk monet. Czapka Ernesta nabierała ciężaru.

— Powiedziałem, że Bóg nie opuści socyalisty, dzięki serdeczne, koledzy i towarzysze.

Obliczył, iż było 55 marek!

Paweł płakał z radości — „przyjaciele!“ — szlochał na głos.

Jeden z towarzyszy, monter z fabryki maszyn, zbliżył się do obu robotników i podając im ciasto i chleb, zapytał Ernesta, jak długo ten jest bez pracy?

— Półtora roku!

— A zatem wyjeżdżam 2 stycznia do Włoch, gdzie muszę złożyć dziesięć maszyn. Lato się zbliża, przeto potrzebuję pomocnika; — jedź ze mną.

— Ach, przyjacielu! weź tego oto biedaka, który aż osm gąb ma do wyżywienia.

— Ja się tam jakoś przepcham — odrzekł zagadniony, wskazując na Pawła.

— Zgadzam się! Jesteś poczciwym człowiekiem Erneście!

— A zatem: Jak kolego? — zwrócił się do Pawła. — Do lata zapewniam Wam zajęcie, a nadal coś już uradzimy.

Paweł stał bez słów.

„On będzie miał pracę? Jego rodzina będzie miała zawsze co jeść, czyż on może nie chcieć tego?“

— Ależ z radością!

— Erneście! Ty dzielna duszo! Stokrotne dzięki! — uścisnął dłoń przyjaciela i rzekł: przyjmuję.

— Otrzymacie zatem zapłatę i koszta podróży. Zatem 2 stycznia o godzinie 10 przed południem na dworcu! Dam wam zaliczkę, a teraz dobra noc!

— Erneście, choć do mnie — prosił Paweł.

— Ech, ty nędzo! A dasz mi co jeść! Napijmy się tu ponczu...

Paweł zbliżył szklankę do ust, łyknął jednak i wypadł na ulicę.

Gdy przechodził obok przepysznego gmachu, w którym bogacze używali rozkoszy i hu-

skusyi przemawiali tow. Żukrowski, Klopat, Todorowski i inni.

Zabrał głos tow. Kuśnierz, sekretarz zawodowy, który przedstawił korzyści, jakie robotnicy stolarscy odnieśli z organizacyi i wzywał tych, którzy dotąd stoją poza nią, by wstąpili w jej szeregi. Tow. Hausner w wymownych słowach przedstawił znaczenie odniesionego zwycięstwa i wykazał, że obecnie robotnicy zbierają owoce długiej pracy w organizacyi zawodowej i walki w szeregach partyi socyalno-demokratycznej.

Jednogłośnie przyjęto do wiadomości nowy cennik i uchwalono komisyi cennikowej votum zaufania i podziękowanie.

W jednej tylko pracowni walka trwa dalej. Nie podjęto pracy w fabryce prof. Lewińskiego. W tej fabryce panują zupełnie inne warunki. Ona wykonuje roboty dla własnych przedsiębiorstw prof. Lewińskiego, podczas, gdy inni majstrowie stolarscy robią dla przedsiębiorców budowlanych. Robotnicy żądają też słusznie, by w fabryce Lewińskiego inne były warunki pracy. Kierownik fabryki p. Kawecki, chcąc widocznie przypodobać się właścicielowi i niezawodnie bez jego wiedzy, stoi na stanowisku nierobienia żadnych ustępstw.

Organizacya wzywa robotników stolarskich, by w fabryce Lewińskiego nie podejmowali pracy, aż do zakończenia walki.

Sprawozdanie komisyi zawodowej

za rok 1910.

Państwowa komisya zawodowa wydała obszerne sprawozdanie za rok ubiegły, w którem w sposób jasny i obszerny przedstawia działalność i rozwój związków centralnych w Austryi.

Sprawozdanie to zajmuje się także separatystami czeskimi, i oświetla skutki tej nader szkodliwej roboty dla całej klasy robotniczej Austryi. Walka z separatystami osiągnęła w ostatnim roku najwyższy punkt. Czeska partya socyalno-demokratyczna z całą siłą popierała ruch separatystyczny w organizacyach zawodowych bez względu na skutki i szkody, na jakie się czeska partya socyalistyczna narażała.

Z cyfr tego sprawozdania wynika, że nie mogą być czescy separatyści zadowoleni z ich sukcesów.

Nie dosyć na tem, że mogą się wykazać marną ilością członków swych autonomicznych związków i to tylko oderwanych od związków centralnych. Nowych członków nie zdobyli prawie żadnych, a natomiast doszło do rozdwojenia politycznej organizacyi w Czechach i na Morawach.

To rozbicie organizacyi zawodowej kosztowało związki centralne 29.211 członków, a ponieważ związki centralne w tym roku uzyskały 14.520 nowych członków, przeto faktyczna strata związków centralnych wynosi 14.691 członków,

Organizacyj związków centralnych mamy w Austryi 54, które posiadają 4193 grupy miejscowe, oprócz tego jest 24 stowarzyszeń lokalnych lub krajowych, które mają 178 grup miejscowych. Razem więc 4271 grup miejscowych, należących do państwowej komisyi zawodowej z **400.565** członkami*).

W Galicyi widzimy od roku 1904, t. j. od czasu gdy organizacya zawodowa została racyonalnie zreformowaną, uznając centralne związki za jedynie właściwą organizacyę stały rozwój organizacyi zawodowej.

Z dniem utworzenia sekretaryatu krajowego w r. 1901 było zaledwie 5915 członków w całej Galicyi. W roku 1910 jest w związkach centralnych zorganizowanych **16.923** członków, w tym 1317 członkiń.

Jeżeli dodamy, że w nieuznanych przez komisyę zawodową stowarzyszeniach zawodowych krajowych i lokalnych jest okrągło 1500 zorganizowanych, to w Galicyi było z końcem 1910 okrągło **18.500** zorganizowanych zawodowo robotników i robotnic.

Liczba członków w Galicyi wzrastała w następujący sposób:

Rok	1904	1905	1906	1907
Członków	5914	8007	12.805	12.566

Rok	1908	1909	1910
Członków	16.079	15.500	16.923**)

Najlepiej są zorganizowani kolejarze 4739 członków, metalowcy 1593 członków, chemiczni 1386, drzewni 1324, drukarze 1027 członków. Reszta ma poniżej tysiąca.

Bardzo pomyślny stan kasy związków centralnych wykazało sprawozdanie za rok 1910.

Na zapomogi podróżne, bezrobotne i nadzwyczajne wydały związki okrągło 2,013.000 koron (w 1909 o 257.000 więcej). Na zapomogi podczas choroby, dla inwalidów, wdów i sierot wydano 1,373.000 koron (w 1909 o 48.000 więcej). Na zapomogi dla prześladowanych i strejkujących wydano 902.000 koron (w 1909 o 1,346.000 więcej).

Z powyższego widać, że kryzys w roku 1909 osiągnął najwyższy szczebel, a już w roku 1910 nastąpiły normalne czasy.

Dochody związków wynosiły w roku 1910 okrągłe 8,000.000 koron.

*) Organizacye krajowe w Galicyi nie są objęte tym sprawozdaniem z wyjątkiem kraj. stow. drukarzy „Ognisko".

**) W roku 1909 i 1910 nie są już wliczeni członkowie kraj. i lokalnych stowarzyszeń.

Nadwyżka dochodów w roku 1911 wynosi 580.000 koron (w roku 1909 262.000 koron). Majątek związków podniósł się z 9,773.911 koron na **11,377.344 kor. 99 hal.** to jest o **1.603.000 koron.**

W żadnym roku nie podniósł się stan kasy w takiej wysokości, jak tego roku, a co jest najważniejszem to to, że najwięcej wzmogły się fundusze strejkowe, co jest najlepszym zadatkiem na oczekiwany rok 1913, w którym ogromna ilość umów zbiorowych i pojedyńczych dobiega do końca, a które będą musiały być odnowione lub ulepszone.

Związki posiadały 51 pism zawodowych niemieckich, z jednorazowym nakładem 322 tysiące 300 egzempl., 34 czeskich z jednorazowym nakładem 92.471 egzempl., 11 polskich z jednorazowym nakładem 20.800 egzempl., włoskich 6 z jednorazowym nakładem 10.040 egzempl., 4 słoweńskie z jednorazowym nakładem 4.500 egzemplarzy.

Rok 1911 pomimo niespodziewanej przeszkody, spowodowanej walką wyborczą, będzie niemniej korzystny od ubiegłego, jeżeli zorganizowani robotnicy nadal dołożą swych starań w celowej pracy agitacyjnej.

Walki strejkowe w Anglii.

Od kilku tygodni byliśmy świadkami walk, jakie proletaryat angielski toczył ze swymi przedsiębiorcami. Walka wszczęta zrazu tylko w porcie londyńskim, w bardzo krótkim czasie przybrała rozmiary tak olbrzymie, że nie można jej już określić nawet najszerszemi pojęciami, znanemi w ruchu robotniczym, jak strejk masowy lub strejk generalny. Najcharakterystyczniejszym jednak objawem, który wystąpił przy wszystkich tych bardzo różnorodnych strejkach jest to, że towarzyszyły im równocześnie formalne rewolty uciskanego i wyzyskiwanego tłumu we wszystkich większych miastach portowych. W kraju najstarszej organizacyi zawodowej widzieliśmy więc rozgrywające się równocześnie dwa ruchy: Strejki w mniej lub bardziej gwałtownej formie, prowadzone z całą świadomością i mające na celu zdobycie lepszych warunków pracy — lub jak u kolejarzy uznanie organizacyi — i nieświadome odruchy zgłodniałych mas, objawiające się w rewoltach, napadach itp. Naturalnie oba te ruchy należy od siebie bardzo ściśle odróżnić, jakkolwiek występowały one równocześnie i stały ze sobą w związku przyczynowym. Rozruchy rozpoczęły się pod wpływem pierwszych strejków zorganizowanych robotników. Od tych udzieliło się podniecenie wielkomiejskim masom proletaryatu niezorganizowanego, wyzyskiwanego i żyjącego w wiecznej nędzy, który też nie stawiając sobie żadnych celów, wystąpił z całą gwałtownością. Ogólne zamieszanie podnieciło naturalnie chęć walki strejkowej u innych warstw robotniczych, a wzmocniło ją jeszcze kilka nietaktownych i brutalnych wystąpień przedsiębiorców tak, że wzrastające ciągle strejki i towarzyszące im rozruchy groziły wybuchem formalnej rewolucyi. W ten sposób wytworzył się stan zupełnego zamięszania, stan pełen grozy, który w ubiegłych tygodniach odzwierciadlały nam wiadomości z Anglii.

Punktem wyjścia był strejk robotników portowych, on stanowił rdzeń walki ekonomicznej, a wybuchłe przytem rewolty były towarzyszącym mu zjawiskiem politycznym. Jako początek walki należy przyjąć dzień 1 sierpnia. W tym dniu 7000 robotników portowych rozpoczęło strejk celem zdobycia nieznacznego skrócenia czasu pracy i podwyższenia zapłaty. Strejk wzmagał się z niebywałą szybkością. Z początkiem ubiegłego tygodnia obejmował on już 80.000 strejkujących. Lecz nie tylko liczba strejkujących, ale również rodzaj ich funkcyi w organiźmie społecznym w tym zwłaszcza czasie przedstawiał dla biurokracyi poważne niebezpieczeństwo.

lali — splunął tylko. Splunął — wy nierobisze! Trącicie zbrodnią, zgnilizną! — monologował, śpiesząc ulicą.

Wpadł na schody swego mieszkania i szarpnął drzwi. Schwycił żonę w ramiona.

— Marto! Oto mam chleb i mam pracę. Wprawdzie daleko od was, nie szkodzi to jednak.

— Chodźcie dzieci i jedzcie!

Wyłożył wszystko na stół. Dzieci powyskakiwały z łóżek. Żałosny ich płacz ucichł. Jadły z pożądliwością. Dwadzieścia szeregów zębów żuło żwawo chleb. Paweł wydobył na stół 55 marek.

— Oto od towarzyszy z zabawy sylwestrowej, a 2 stycznia wyjeżdżam do Włoch, gdzie mam do lata zapewnioną pracę.

Opowiedział przytem o Erneście, który pracować nie chciał.

Marta płakała, ale były to gorące łzy radości. Z ulicy doleciały ich dźwięki dzwonków. Paweł napełnił szklankę wodą i wzniósł toast:

— Na zdrowie, Marto! Jutro pójdziesz na zakupno. Jakże wzniosłą i piękną jest solidarność robotników! Nie prawdaż? Mocą solidarności tej świat zdobędziemy.

— Tak się też stanie, Pawle! — odrzekła promieniejąc radością biedna kobieta.

Dzieci były syte. Śpiewały pieśń, której się nauczyły były na zabawie 1 maja:

Choć burza huczy wkoło nas.
. . . .
Nie straszny dla nas burzy czas!
Nie straszna dla nas wrogów broń!
Choć wicher wkoło dmie —
Hej! bracia, cieszmy się!
. . . .
Hej! bracia, cieszmy się!

Marta i Paweł ze łzami patrzyli na swoje dzieci, czuli że wspólnemi siłami dzieci te wespół z milionami innych zwyciężą klikę panującą, gdy ich już na świecie nie będzie. Wreszcie ułożyli się rodzice wraz z dziećmi do snu, marząc o Nowym Roku. O roku nowej pracy i nowych zwycięskich walk.

Dowóz środków żywności dla całego Londynu leży bowiem w rękach robotników portowych — bez ich pracy odcięty Londyn, wydany byłby na pastwę głodu. Lecz nie tylko znaleźli się w groźnem położeniu, również brakło paszy dla koni, węgla i benzyny dla maszyn i automobilów, słowem cały ruch zamarł. Do strejku przyłączył się wtedy cały szereg robotników zatrudnionych przy komunikacyi. W tej sytuacyi rząd udał się w pośrednictwo i przy jego pomocy robotnicy portowi w Londynie zawarli umowę z przedsiębiorcami. Nastał więc chwilowo pokój, który jednak nie trwał długo. Równocześnie bowiem w innych miastach portowych wybuchły strejki robotników portowych wobec czego przedsiębiorcy w Liwerpoolu zagrozili robotnikom lokautem, na wypadek, gdy strejki natychmiast nie zostaną skończone. Ten brutalny krok przedsiębiorców oburzył cały proletaryat, który mając dość prowokacyi — wystąpił do walki z całą energią. Walczący robotnicy z poza barykad bronili się przed nacierającą na nich policyą: Liwerpool zamienił się na wielkie obozowisko walczących. We wszystkich miastach portowych ustała praca w dokach i przy komunikacyi, towary leżały w magazynach nie wyładowane, a ludności zagrażało widmo głodu. Do tego przyłączył się strejk kolejarzy proklamowany w całej Anglii. Kolejarze bowiem, których organizacya nie należała co prawda, do najsilniejszych, byli jedną z najbardziej wyzyskiwanych kategoryj robotników, a przytem od dawna już nie mogli wywalczyć uznania swej organizacyi. W ten sposób, jakkolwiek strejk kolejarzy nie był zupełnym — Anglia została zupełnie odcięta od świata. I znowu w tej groźnej sytuacyi udał się w pośrednictwo rząd i za jego interwencyą kolejarze zdobyli żądaną podwyżkę płac i uznanie organizacyi. Kolejarze na dany znak natychmiast podjęli pracę. Przedsiębiorcy kolejowi ponieśli zupełną porażkę.

Któż do niedawna mógłby się spodziewać, że flegmatyczny i spokojny robotnik angielski potrafi prowadzić tak ostrą walkę? Aby jednak stosunki należycie ocenić, nie można nawet przy całej krótkości określonego tu przebiegu walki zapominać o jednem. Wszystkie strejki, z wyjątkiem strejku kolejarzy, to były strejki warstw robotniczych nie stojących ani pod względem ekonomicznego, ani duchowego rozwoju na pierwszem miejscu pośród proletaryatu angielskiego — to były strejki klasy najbiedniejszej, najbardziej wyzyskiwanej, najgorzej i najpóźniej zorganizowanej! Tem też tłómaczyć należy częste wypadki niekarności i pewną chaotyczność walki.

W każdym razie przeprowadzona walka, która okazała siłę proletaryatu wobec kapitału nie pozostanie bez wpływu na rozwój całego ruchu robotniczego w Anglii.

Interes narodowy i interes klasowy.

Codziennie niemal wypada notować fakty życia społecznego, które zmuszają do rozstrzygania sporu między interesem narodowym i klasowym. Prasa konserwatywna stoi zawsze na tak zwanem stanowisku narodowem, uważając interes klasowy za pojęcie zbrodnicze, rozbijające narodowy organizm. Z drugiej strony nieliczna u nas prasa klasowa zamyka oczy na kwestye narodowe, uważa je za nieistniejące, a samo pojęcie narodu za szkodliwy przeżytek.

Tak zwana wreszcie nasza prasa postępowa najczęściej sama nie wie, jak się ma, i każdy poszczególny wypadek oświetla rozmaicie, zależnie od chwilowego wokół tego wypadku zbiegu okoliczności lub od osobistego usposobienia przygodnego recenzenta.

Mamy więc przed sobą dwa krańcowe nawzajem wyklaczające się poglądy: 1. pogląd narodowy — podporządkowujący klasy narodowi i głoszący „solidarność narodową“, w imię której klasy o wzajemnych waśniach zapominać powinny — i 2. pogląd klasowy głoszący, że realnie istnieją tylko interesy klasowe, a tak zwane interesy ogólno-narodowe, są tylko upozorowaniem klasowego interesu klas posiadających.

Nie można być patryotą i jednocześnie socyalistą! — wotają narodowcy. — Nie można być socyalistą i jednocześnie patryotą! — odpowiadają im wyznawcy poglądu klasowego. I — jak widzimy — w tem wzajemnem wyklinaniu zgadzają się najzupełniej.

Czy faktycznie są to tak zasadniczo wykluczające się stanowiska? — czy naprawdę człowiek uznający międzynarodowość interesów klasowych musi zamykać oczy na odrębności narodowościowe; a człowiek uznający odrębność kultur narodowych musi zapoznawać międzynarodowy charakter interesów klasowych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zastanowić się nad tem, co te dwa poglądy mają jeszcze wspólnego, oprócz wzajemnej nienawiści: z czego tak zawzięcie wykluczają się nawzajem, o posiadanie czego walczą?

Zdaje mi się, że nie bardzo omylimy się, jeśli tę rzecz wspólną między nimi nazwiemy państwem. Obadwa te poglądy społeczne widzą w państwie jedyną formę trwałego ludzkiego zgrupowania się: — narodowcy pragną, aby państwo obejmowało sobą sprzeczne klasy i panowało nad niemi w imieniu interesów „ogólno-narodowych“; wyznawcy zaś klasowego poglądu pragną uczynić z państwa organizacyę, której celem byłaby obrona interesów klasy pracującej.

Po tym stwierdzeniu zasadniczych różnic i spólnot między obu poglądami, spojrzyjmy na to, co naprawdę możnaby nazwać interesem narodowym lub klasowym.

Zdaje mi się, że jeśli zapomnimy o zupełnie sztucznych, administracyjnych granicach państwowych, nadzwyczaj łatwo dojdziemy do przekonania, że narodowe interesy ekonomiczne faktycznie nie istnieją: polski obszarnik, polski fabrykant, czy polski robotnik fabryczny ma indentyczne interesy z obszarnikiem, fabrykantem, czy robotnikiem niemieckim, francuskim lub włoskim. Różnice w tych interesach mogą być zależne tylko od specyalnego rodzaju towaru produkowanego przez każdego z nich. Tak np. obszarnikowi polskiemu może zależeć na wysokiej cenie żyta, gdy obszarnikowi francuskiemu potrzebna jest wysoka cena wina. Różnica to drugorzędna i wywołana nie narodowością, jeno warunkami klimatycznymi. Różnica ta znika zupełnie, gdy warunki klimatyczne są jednakowe. Tak np. obszarnik polski i obszarnik niemiecki mają bezwględnie te same interesy ekonomiczne, choć do różnych należą narodowości — co zresztą nieraz już znajdowało swój wyraz w polityce i nieustannie go znajduje.

Nie wdając się w dalsze dowodzenia, stwierdzić możemy, że interesy ekonomiczne faktycznie nie znają podziału na narodowości. Podział ten sztucznie i z rosnącym z roku na rok wysiłkiem podtrzymuje polityka celna, dążąca do konsolidacyi państw; pomimo niej wszakże międzypaństwowe interesy wszystkich klas ekonomicznych z każdym rokiem stają się wyraźniejsze — istniejąc po nad granicami.

To wszystko twierdzą wyznawcy poglądu klasowego i dotąd zgadzamy się z nimi. Błąd ich zaczyna się dopiero wtedy, gdy powiadają, że interes ekonomiczny jest jedynym interesem ludzkości, że poza nim wszystkie inne są za słabe, aby w roli poważnych czynników występować mogły... Zapoznają oni zupełnie interesy kulturalne — do których zaliczać należy nietylko interesy oświatowe, lecz także interesy religijne, etyczne, artystyczne itd.

Otóż ile interesy ekonomicznie są wybitnie międzynarodowe a nawet ściślej — beznarodowe, tyle interesy kulturalne tylko w części, tylko w najwyższych swych, i to nie wszystkich, przejawach, międzynarodowy charakter nosić mogą. Wszak oświatowe działanie w obcym języku jest niemożliwe. Bezpośrednie etyczne działanie na ludzi o obcych zwyczajach i obcej, że tak powiem „tradycyi domowej“ jest nie do pomyślenia. Wreszcie sztuka — no ta jest albo narodowa, albo niema jej wcale. I to nietylko sztuka słowa, lecz także sztuki plastyczne, a nawet — najbardziej oderwana ze sztuk — muzyka. Toć między muzyką niemiecką, lub muzyką włoską jest przepaść cała. A istnienie snobów, wszystkimi rodzajami muzyki sycić się lubiących, niczego nie dowodzi, boć nie oni tworzą sztukę. To samo także w tem, co nazywa się sztuką stosowaną — każdy styl zdobniczy, jeśli tylko jest stylem, nosi na sobie wyraźne, niczem nie zatarte piętno narodowości, która go wydała. Nie inaczej jest z systematami filozoficznymi i etycznymi.

Dochodzimy więc do twierdzenia, że niezależnie od interesów ekonomicznych, które są beznarodowe, istnieją interesy objęte ogólnem mianem kulturalnych, które są wybitnie narodowe i inne być nie mogą.

Interesy ekonomiczne i kulturalne istnieją równorzędnie nietylko w jednej grupie, lecz i w każdej poszczególnej jednostce. Jedna i ta sama jednostka posiada beznarodowe interesy ekonomiczne i narodowe interesy kulturalne. Na to więc, aby każdego z tych dwóch rodzajów interesów bronić mogła, musi mieć możność organizować się z jednej strony w beznarodowe organizmy ekonomiczne, z drugiej zaś strony w narodowe organizmy kulturalne.

A kiedy tę możność zdobędzie?

Wtedy, kiedy przestanie istnieć to, co wyżej określiliśmy jako rzecz wspólną i przedmiot walki między dzisiejszymi poglądami — narodowym i klasowym.

J. Hempel.

Rozwój organizacyi zawodowej w Niemczech.

O zdobyczach, jakie na polu organizacyi zawodowej osiągnęli nasi towarzysze w Niemczech, daje najlepsze wyobrażenie odbyty dopiero co Zjazd niemieckich związków zawodowych w Dreźnie. Kiedy jeszcze dziesięć lat temu ogółem zorganizowanych było w całych Niemczech 723.206 członków, to dziś liczba ta doszła do 2,276.000. Wedle sprawozdania komisyi związkowej w okresie sprawozdawczym ogólne dochody wzrosły do ogromnej cyfry $64^{1}/_{2}$ milionów marek, — majątek zaś zapomogowy w kasach przekroczył 22 miliony. Związki zawodowe w Niemczech stanęły w ten sposób na pierwszem miejscu i prześcignęły już znacznie pod względem liczby swych członków, siły finansowej i sprawności bojowej starszy znacznie od siebie ruch zawodowy angielski. Ten ogromny rozwój organizacya zawodowa w Niemczech zawdzięcza w znacznej mierze silnej centralizacyi, z drugiej zaś strony ustawicznej pracy nad uświadomieniem klasy robotniczej.

Dla zilustrowania do jakiej siły liczebnej doszły poszczególne związki, przytaczamy tu parę cyfr w zestawieniu porównawczym:

Związek	1892	1902	1908	1910
piekarzy . .	1.210	4.760	18.289	21.944
pomocy budowlanej .	2.000	16.193	55.526	61.967
górników .	44.906	41.894	112.192	120.492
rob. folwarcznych .	4.740	15.181	37.858	40.416
introligatorów . .	2.752	10.247	21.977	26.934
drukarzy .	16.000	34.120	55.482	60.923
robotników fabrycznych	2.460	33.640	136.195	159.142
kelnerów .	—	1.978	10.011	10.320

Związek	1892	1902	1908	1910
robotników gminnych	—	6.515	28.160	36.125
szklarzy	1.944	5.643	16.859	13.830
robotników drzewnych	23.882	71.864	146.576	158.922
malarzy	4.767	14.303	39.485	42.692
murarzy	11.842	82.223	174.019	173.626
metalowców	30.482	134.153	360.099	415.863
krawców	7.372	18.680	39.360	42.152
szewców	10.250	20.583	37.097	39.954
kamieniarzy	—	8.000	17.816	20.267
tytoniowych	11.079	17.833	38.556	32.645
tkaczy	6.939	46.805	127.242	125.207
transportowych	2.194	36.143	119.623	140.294
cieśli	8.371	24.502	51.119	54.908

Obecnie liczba zorganizowanych wynosi jeszcze więcej i towarzysze niemieccy wkrótce spodziewają się dojść do 3 milionów zorganizowanych. Słowem, ruch zawodowy w Niemczech kroczy szybko naprzód i wszedł już w stadyum, na którym rozwoju jego nic już postrzymać nie zdoła.

Równocześnie jednak z organizacyą robotników ogromne postępy robi organizacya przedsiębiorców. Przeciwko zwartej masie zorganizowanych robotników stoi dziś niemniej potężna organizacya przedsiębiorców, która nie zadawalnia się już samą akcyą obronną wobec żądań robotników, lecz weszła już w stadyum walki zaczepnej.

Najbliższe lata mogą więc w Niemczech doprowadzić do walk, które pod względem rozmiarów przewyższą znacznie największe lokauty widziane dotąd na północy Europy i wstrząsną całym życiem społecznem w państwie.

Korespondencye.

Kraków. W niedzielę dnia 13 sierpnia 1911 r. odbyło się półroczne walne zgromadzenie grupy krakowskiej przy licznym udziale członków. Przewodniczył tow. Podmokły, sekretarz tow. Popławski.

Sprawozdanie z działalności zarządu przedstawił tow. Podmokły: Praca agitacyjna i administracyjna zarządu w ubiegłym półroczu nie poszła na marne, stan członków stale wzrasta i jeżeli ogół robotników stolarskich poprze członków zarządu w pracy, to na przyszły rok nie potrzebujemy się obawiać walki cennikowej.

Zarząd w okresie tego czasu odbył 14 posiedzeń zwykłych, oprócz kilku nadzwyczajnych, 8 zgromadzeń poufnych i kilkadziesiąt dzielnicowych i warsztatowych.

Następnie tow. Kudła złożył sprawozdanie kasowe, które jest najlepszym dowodem, jak silną jest organizacya stolarzy w Krakowie.

Po krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem i zarządu, uchwalono na wniosek tow. Gracza, który imieniem komisyi kontrolującej przedstawił, że rachunki i stan kasy znaleziono w zupełnym porządku, kasyerowi i zarządowi wotum zaufania.

Następnie przystąpiono do uzupełniającego wyboru do zarządu. Imieniem zarządu postawiono tow. Setkowicza i Skorzyńskiego, z łona zgromadzenia postawiono towarzyszy Krzana i Branowitzera Mar. Po ożywionej dyskusyi wybrani zostali większością głosów Skorzyński i Setkowicz.

Tow. Jaroszewski, jako przewodniczący komisyi cennikowej, omówił obszernie obecną sytuacyą i potrzebę wybrania już teraz bardzo obszernej komisyi, któraby, mając czas, opracowała dokładnie nowy cennik, stary bowiem, którego ważność się kończy z dniem 1 lipca 1912 r., jest niedokładny i dużo trzeba w nim poprawić, oprócz ogólnej podwyżki.

Zarząd, ze względu na ważne żadania tej komisyi, nie stawia członków do tejże, pozostawiając to walnemu zgromadzeniu.

Referent nadmienia, że ilość członków komisyi musi wynosić 30 do 40, by wszystkie pracownie i fabryki mogły być reprezentowane; przedewszystkiem trzeba wybrać ludzi chętnych do pracy i znających dokładnie stosunki pracy.

Na temat ten rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos: tow. Adamski, Duszczak, Kmiecik, Najder, Ślepiński i szereg innych mówców, w końcu uchwalono wniosek tow. Jaroszewskiego: Walne zgromadzenie poleca zarządowi przeprowadzenia wyborów do komisyi na zgromadzeniach fabrycznych i dzielnicowych, tak, aby wszyscy interesowani brali w tem udział. Odpowiednie okólniki zarząd roześle do pracowni jak najszybciej, by z początkiem przyszłego miesiąca komisya swe prace rozpoczęła.

Przy końcu tow. Podmokły poruszył sprawę zapomóg z wolnego stowarzyszenia; niektórzy członkowie, potrzebując zapomogi, nie chcą wnosić żadnego podania, tymczasem zarząd, nie ze względów biurokratycznych, lecz celem rozpatrzenia argumentów za lub przeciw udzieleniu zapomogi, musi obstawać przy wnoszeniu podań. Zgromadzenie zatwierdziło tę opinię zarządu i na przyszłość członkowie muszą wnosić podania odpowiednio umotywowane.

Kraków. W fabryce p. Peterseima na Grzegórzkach pracuje kilkunastu robotników stolarskich przy wyrobie maszyn rolniczych. Robotnicy ci są straszliwie wyzyskiwani, pracują na akord za ceny takie, że robotnik stolarski przy 60 godzinach pracy tygodniowo, nie jest w stanie zarobić więcej, jak 18 do 24 kor. a maszynowi robotnicy od 14 do 18 kor., co przy dzisiejszej drożyźnie jest stanowczo za mało.

Najlepiej ilustruje wyzysk w tej fabryce porównawcze zestawienie obecnych płac z temi, jakie płacono przed laty dzisięciu. Za sieczkarnie n. p. poprzednio płacono 1·40 do 1·80 kor. a teraz 1 do 1·15 kor., za młynki 6 do 12 kor. a teraz 4 do 5 kor. za młocarnie 4 do 14 kor. teraz 2 do 5·50 kor. W dodatku przez szparsystem fabryczny nie trzyma się żadnych pomocników i robotnicy maszynowi pracują na akord, odrywani są do ciągłych posług fabrycznych. Gdy się zaś upomną, to kierownik p. Beremek grozi zaraz wyrzuceniem za bramę.

Robotnicy zrozumieli wreszcie, że tak dalej być nie może i zapisawszy się wszyscy do organizacyi, odbyli w dn. 8 bm. zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Korczyńskiego, by się naradzić nad swem położeniem.

Tow. Podmokły jako przewodniczący grupy, omówiwszy obszernie płacę w fabryce i stosunki, przedstawił, że tylko przez należenie do organizacyi robotnicy mogą swój byt poprawić.

Uchwalono też jednomyślnie zaprowadzić minimum płacy i nowy cennik. Dla omówienia tych spraw postanowiono zwołać jeszcze jedno zgromadzenie.

Istotnie w dn. 20 bm. odbyło się drugie zgromadzenie, na którem omówiono niektóre punkta i uchwalono wnieść do p. Peterseima memoryał z żądaniami. Narazie więc ostrzegamy stolarzy przed przyjmowaniem pracy we fabryce Peterseima w Krakowie.

Pan Kazik na urlopie. Czujemy się w obowiązku przedstawić towarzyszom, że dwukrotnie w „Robotniku drzewnym“ napiętnowany robotnik stolarski z warsztatu p. Kleinbergera Kazik, to kwiatek wyrosły na niwie naszych klerykalno-mieszczańskich stosunków. Przed kilku laty zniknął z oczu tutejszych robotników stolarskich i tylko głuche wieści dochodziły nas, że robi w Krakowie wielką karyerę przy — pomponierach. Otóż zjawił się ten pan przed kilku dniami w Rzeszowie, przyjechał na odpoczynek po wyborach, który zamierzał spędzić na łonie swej rodziny.

Pierwszym czynem tego pana było, że udał się do właściciela pierwszego warsztatu stolarskiego w Rzeszowie p. Klusa celem przedstawienia się jako „Werkführer“ największej pracowni stolarskiej w Krakowie, skąd odchodzi, bo: „u żyda pracować nie chce“.

Słysząc, że p. Klusa rozszerza warsztat, sprowadzi maszyny itd. radził p. Klusowi, aby skorzystał ze sposobności i przyjął taki nieoceniony klejnot, jak jego na kierownika warsztatu. Pan Klusa uznał pretensye p. Kazika za daleko idące i odprawił go z niczem. Pan Kazik próbował jeszcze szczęścia przez swoją matkę, ale i tu pomimo najszczerszych chęci odmówił p. Klusa przyjęcia go nawet do pracy, bo „jeśli syn pani własnych towarzyszów pracy nie szanuje i łamie koleżeńską solidarność, to także dla mnie nie przedstawia żadnej moralnej wartości“.

Pan Kazik wrócił więc do Krakowa szukać szczęścia.

W Rzeszowie t. j. w swym rodzinnem mieście nie znajdzie ten pan żadnej wśród tutejszych robotników stolarskich karyery.

Zdrajcom na każdym kroku życia zawsze i wszędzie może tylko towarzyszyć przekleństwo zdradzonych.

Pan Kazik może sobie więc dziś codziennie powtarzać:

Miałeś chamie złoty róg,
Miałeś chamie czapkę z piór —
. . . .
Czapkę wicher ze łba zmiótł,
Został ci się tylko sznur...

KOMUNIKATY.

Baczność funkcyonaryusze!

Sekreteryat czuje się zmuszonym przypomnieć towarzyszom funkcyonaryuszom grup uchwałę ostatniego zjazdu, — wedle której począwszy od 27 tygodni należy wlepiać i obrachowywać nowe marki po 66 hal. Jeszcze ciągle zdarza się, że funkcyonaryusze jeszcze po 27 tygodniu wlepiają w legitymacye stare marki po 64 hal. Wobec tego wzracamy uwagę funkcyonaryuszy i członkom, że takie marki, o ile są wlepione po 27 tygodniu są nie ważne. Członkowie w swym własnym interesie powinni przestrzegać, by wlepiono im tylko marki po 66 hal.

* * *

Następujące grupy i stacye płatnicze nie obrachowały jeszcze za czerwiec: Biała, Bielsk, Böhmisch Kamnitz, Böckstein, Bozen, Gros-Ullersdorf, Grottau, Hall, Heizendorf, Jasło, Jarosław, Klosterneuburg, Köflach, Kratzau, Mauthausen, Nowy Sącz, Neutitschein, Orlana, Oderberg, Pettau, Pumtigam, Prachatitz, Namingstein, Russ. Mołdawitza, Sadagora, Saaz, St. Johann, Smichóv, Stryj, Tarnopol, Wolfsberg i Wörgl,

Baczność Stelmachy!

Towarzysze z prowincyi oczekują konferencyi dnia 13 sierpnia. Ponieważ jednak grupy prowincyonalne i komitety agitacyjne nie odesłały kwestyonaryuszy im posłanych, przeto konferencya wiedeńskich mężów zaufania stelmachów, po długiej i ożywionej debacie, uchwaliła odłożyć konferencyę na 24 września. Konferencya odbędzie się w Wiedniu.

Wzywa się ponownie grupy i komitety agitacyjne o przysłanie wypełnionych kwestyonaryuszy i nazwisk delegatów pod adresem: Jan Kührer, Wiedeń, VI. Stiegengasse 13.

Zgubione legitymacye

i z tego powodu unieważnione: Antoni Maitzen nr 155.638, August Puchleitner nr 61.218, Otto Bero nr 132.364, Jan Sich nr 128.648, Karol Iwanschitz nr 131.473. Wacław Krasa nr 115.568.

Znaleziono legitymacyę Wojtowicza Adama.

Pracodawcy, który złożył 120 koron na fundusz emerytalny robotników stolarskich w Krakowie, składa Zarząd grupy krakowskiej serdeczne podziękowanie.

Właściciel: **T. Mrkwiczka.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Bolesław Jaroszewski.** **Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.**